

EGZORCYZMOWANE DUCHY FESTIWALU STR. 4-5

40 lat temu FPFF się nie odbył - był stan wojenny. Dziś nadrabiamy zaległości. ■

[czytaj więcej ↗](#)

NA FILM DOJEDZIESZ BEZPŁATNIE STR. 6

Festiwalowe lokacje dzielą prawie dwa kilometry, ale z jednej do drugiej można dojechać autobusem lub rowerem. ■

[czytaj więcej ↗](#)

INVEST
KOMFORT

KLAPS Z PARTNEREM STR. 8

W tym roku partnerem Gazety Festiwalowej KLAPS jest Invest Komfort ■

Gazeta
festiwalowa

KLAPS



ORZEŁ, *jeden z orłów*

*Festiwal uroczyscie został otwarty.
Na otwarciu wpłynął legendarny
okręt Orzeł.* str. 3



Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni

Festiwale oficjalnie OTWARTY

W poniedziałkowy wieczór na Scenie Głównej Teatru Muzycznego odbyła się uroczystość otwarcia 47. FPFF. - Festiwal Polskich Filmów Fabularnych uważam za otwarty - prezydent Gdyni Wojciech Szczurek tradycyjnie zainaugurował święto polskiego kina.

Festiwalowych gości powitali również i zachęcali do oglądania projekcji z bogatego programu dyrektor Festiwalu Leszek Kopec i dyrektor artystyczny Tomasz Kolankiewicz.

W Konkursie Głównym o nagrodę Złotych Lwów rywalizuje 20 filmów. Na widzów czeka wiele projekcji, poza konkursowymi - także w Konkursie Filmów Mikrobudżetowych i Krótkometrażowych - w sekcjach tematycznych, m.in. Polonica, Czysta Klasyka, Gdynia Dzieciom, Niebyły Festiwal. Są spotkania, debaty, wystawy, rozmowy o książkach.

Gdynia kocha film, film kocha Gdynię.



Leszek Kopec, dyrektor FPFF

FOTO: Wojtek Rojek

PYTANIE NA DZIŚ

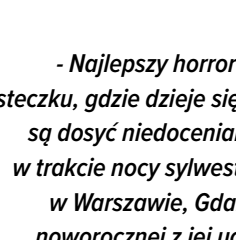
SONDA FESTIWALOWA

Jesteś reżyserem horroru. O czym jest film i gdzie umieściłbyś jego akcję?

Pytania zadawał: Kamil Sulak-Kozłowski



— **Tomasz Kolankiewicz, dyrektor artystyczny FPFF**
- Zrealizowałbym horror w konwencji kina sci-fi. Byłby to film dziejący się w czasach pierwszego lotu w kosmos Hermaszewskiego. Film odnosiłby się do czasów historycznych, ale z drugiej strony komentowałby w sposób ciekawy współczesność.



— **Ania:**
- Najlepszy horror byłby taki rozgrywający się w małym miasteczku, gdzie dzieje się coś niebywałego - małe miasteczka są dosyć niedoceniane. Albo film, którego akcja toczy się w trakcie nocy sylwestrowej w dużym mieście, na przykład w Warszawie, Gdańsku lub Krakowie. W trakcie imprezy noworocznej z jej uczestnikami działałby się ciekawe rzeczy.



— **Gloria Szostakow, studentka Szkoły Filmowej w Łodzi**
- Ze względu na moje zainteresowania marzy mi się horror o prechrześcijańskich Słowianach, którzy musieliby zmierzyć się ze starosłowiańskim demonem - Południcą. Zdjęcia zrealizowałabym oczywiście w Biskupinie.



— **Viola Cembrowska, wolontariuszka:**
- W Gdyni między Grabówkiem a Leszczynkami stoi opuszczony budynek w ruinie, który jest swoistym labiryntem; wokół niego znajduje się las. Scenografia jest już gotowa. Fabuła opowiadałaby o imprezie Techno.



— **Iwona**
- Coś, co byłoby dla mnie bardzo przerażające; jakaś bardzo napięta, dramatyczna, intymna sytuacja w gronie bliskiej rodziny. To byłby bardzo dobry materiał na kino grozy. Jako miejsce akcji wybrałabym Kraków.

ORLETA. GRODNO '39

- Moja postać nauczyła mnie, że nigdy nie było dobrej wojny i złego pokoju. Szkoda, że ten film jest aktualny - mówił Filip Gurlacz, odtwórca roli Jakuba Rotmana, brata głównego bohatera.

- Utożsamianie się z tą rolą było i jest dla mnie bardzo ciężkie. Ciężko jest sobie siebie wyobrazić w takiej sytuacji - dzielił się swoimi wrażeniami Feliks Małtecki, grający Leosia Rotmana, główną postać filmu „Orleto. Grodno '39”. - Zagranie tej roli wymagało skupienia i myślę, że bardzo niewiele osób byłoby w stanie wykazać się taką odwagą.



- Okrucieństwo wojny wchodzi na pierwsze miejsce może dlatego, że wszyscy jesteśmy pełni obrazów tego, co się dzieje niedaleko nas; że ta historia za-

toczyła koło i wydaje się, że pacyfistyczny wymiar takiego kina jest bardzo ważny - dodawał Antoni Palicki, grający jedną z drugoplanowych ról. **JK**

FILMY KONKURSU GŁÓWNEGO NA KONFERENCJACH



- Dla mnie robienie tego filmu było obaleniem mitu tego, co jest nieuchronne. Dlatego Robert (Kijak, producent filmu - red.) wybrał mnie, ponieważ chciał, żeby młody człowiek mógł pokazać, jak wygląda umieranie z jego perspektywy. To zderzenie z mitem nieśmiertelności było dla mnie najważniejsze - mówił Daniel Jaroszek, reżyser filmu „Johnny” o ks. Janie Kaczkowskim.

- Często jestem pytany, jak się czuję z tym, że powstał film na bazie mojego życia. Moja opowieść w tym filmie jest częścią pięknej historii. Ciężko mi odpowiedzieć obiektywnie, gdyż dotyka mnie to bardzo osobiście. Cieszę się, że pamięć o Janie będzie płynęła, ponieważ na to zasługuje - opowiadał Patryk Galewski, pierwowzór postaci granej przez Piotra Trojana. **JS**

ORZEŁ. OSTATNI PATROL

- Żyłem tym Orłem przez lata, każdego zameczałem opowieściami. Żona na mnie nie może już patrzeć - mówił z uśmiechem na ustach Jacek - mówił Jacek Bławut, reżyser „Orła. Ostatniego patrolu”, filmu otwarcia Festiwalu.

- Zaufanie jest elementem, które wyróżnia spośród wszystkich rodzajów wojsk - podwodniaków. Właśnie na zaufaniu się u nich wszystko opiera - zaznaczał Tomasz Ziętek, odtwórca roli kapitana Jana Grudzińskiego.

- Żeby pomóc trochę kolegom aktorom wokół konstrukcji okrętu i całej scenografii, która była na planie, ustawiłem głośniki. I w trakcie niektórych scen puszczałyśmy dźwięki, które pasowały do konkretnej sceny - czasem odgłos bombardowania, innym razem jakąś piosenkę. Chodziło o to, żeby wprowadzić nastrój. Zdarzyło się, że dla doniosłej chwili odegraliśmy hymn Polski - dodawał Radosław Ochńio, dźwiękowiec. **AK**



FOTO:

Tomek Kamiński

ROZMAWIAŁ:

Mateusz Demski

Mateusz Demski: Równo 40 lat temu Festiwal Polskich Filmów Fabularnych nie odbył się z powodu stanu wojennego. Ten sam los spotkał kolejną edycję.

Miłosz Stelmach: Kiedy w grudniu 1981 roku wprowadzono stan wojenny, było wiadomo, że sfera kina i szeroko pojętej kultury będzie jedną z najbardziej kontrolowanych przez władzę. Filmowcy poprzez swoje produkcje przekazywali treści krytyczne. Władza, chcąc kontrolować filmowców, od razu nałożyła silne restrykcje, między innymi zawieszono działalność części zespołów filmowych, a później nawet je rozwiązano. Poza tym odwołano niektóre imprezy filmowe. Jedną z nich był właśnie Festiwal Polskich Filmów Fabularnych, który wówczas odbywał się w Gdańsku.

Czy te nieodbyte edycje festiwalu byłyby jednymi z najlepszych w historii?

MS: Bardzo często powtarzana jest fraza, którą ukuł Tadeusz Lubelski, historyk polskiego kina. Mówił o tzw. „genialnym sezonie”. Jest w tym stwierdzeniu sporo prawdy, jeśli wziąć pod uwagę, że gdyby festiwal się odbył, to w tym samym roku byłyby pokazywane w konkursie takie filmy jak Przestłuchanie Bugajskiego, Przypadek Kieślowskiego, Matka królów Zaorskiego, Austeria Kawalerowicza, Kobieta samotna Holland czy Danton Wajdy. Nie wspominając o kilku mniej znanych filmach, a też znakomitych, jak Konopielka Leszczyńskiego czy Wielki bieg Domaradzkiego. Biorąc to pod uwagę, robi nam się z tego zestaw niezwykły.

Jednak lista filmów, które przygotowałeś w ramach Niebyłego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych jest nieco inna. To tytuły, które nie wszyscy znają, które nie przeniknęły do powszechnej świadomości.

MS: „Niebyłość” polega nie tylko na tym, że tamte dwie edycje festiwalu się nie odbyły, ale także na tym, że nie wydarzyły się rzeczy, które mogły się wydarzyć. Jedną z nich byłoby wejście do kanonu, a przynajmniej do świadomości widzów. Chodziło nam o wyegzorcyzmowanie duchów festiwalu, który się nie odbył. Nasza selekcja składa się z filmów skrzywdzonych, zarówno tych mniej znanych, jak i tych, które wyszły spod

wywiad

Egzorcyzmujemy DUCHY festiwalu

Festiwal w latach 1982-1983 się nie odbył. Teraz część filmów wraca. – Nasza selekcja składa się z filmów skrzywdzonych, zapomnianych – mówi Miłosz Stelmach, filmoznawca i kurator Niebyłego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. W Gdyni pokazywanych jest osiem filmów, które powstały w okresie stanu wojennego.

tego akcja została przeniesiona do czasów Wiosny Ludów w zaborze austriackim. To pokazuje, jak daleko sięgała paranoja cenzorów, że nawet tam doszukiwali się potencjalnie wątków antyPRL-owskich, choć w tym filmie akurat o politykę chodzi najmniej.

Patrzę na listę filmów Niebyłego Festiwalu i widzę tylko jedną kobietę.

MS: Niestety, ale wówczas niewiele było reżyserek pracujących w Polsce. Ikoną dla tamtych czasów była oczywiście Agnieszka Holland, ale w naszym zestawie się nie znalazła, bo jej filmy były później pokazywane i doceniane. Postawiliśmy na Barbarę Sass. Nigdy nie była wyeksponowana, ale była najbardziej konsekwentna, jeśli chodzi o feministyczny wariant „kina moralnego niepokoju”. W nurcie ukonstytuowanym w drugiej połowie lat 70. polscy twórcy chętnie opowiadali o społecznych kompromisach, dążeniu do pozycji, kunktatorstwie starszych i młodych idealistów łamanych przez rzeczywistość. Barbara Sass opowiada

promitowaną. Do tego dochodzi właśnie element feministyczny. Bohaterki filmów Sass wchodzą do świata zdominowanego przez mężczyzn, a sama reżyserka pokazuje, jak bardzo hierarchia naszego społeczeństwa ustawiana jest w sposób płciowy.

Kilka słów warto powiedzieć o wizjonerach polskiego kina, których filmy pokazujecie: Wojciechu Jerzym Hasie i Grzegorzu Królikiewicz.

MS: Nieciekawa historia to otwarcie ostatniego etapu twórczości Hasa, który pozostaje mało znany. To adaptacja opowiadania Antoniego Czechowa, którego bohaterem jest profesor medycyny, człowiek powszechnie szanowany, który jednak żyje samotnie i dokonuje rozliczenia swojego życia. Nosi w sobie poczucie pustki i niedopasowania do świata, który jest wokół niego. Obawiam się, że Has mógł się czuć podobnie. Przez długi czas był pedagogiem, nakręcił jeszcze kilka filmów, ale nigdy nie były one już tak ważne dla dyskusji w polskim kinie jak Pętla czy Rękopis znaleziony w Saragossie. To okres, w którym Has staje się bardziej pesymistyczny.

Ten pesymizm łączy go chyba w tym przypadku z Królikiewiczem.



MS: Na pewno. Tylko że u Królikiewicza wszystko jest zawsze razy dziesięć. Has był mistrzem opowiadania słowem, obrazem, ale wciąż przystępnym dla widza. Królikiewicz to natomiast prawdziwy awangardysta: jego filmy pełne są dziwnych zabiegów, ujęć, punktów widzenia kamery. Nie inaczej jest z Fortem 13. To historia oparta na faktach. Tytułowy fort mieścił się w Twierdzy Przemyśl. Pod koniec pierwszej wojny światowej zawałił się i – o czym nikt nie wiedział – dwóch żołnierzy armii austriackiej zostało uwięzionych w jego podziemiach. Spędzili tam siedem lat. W międzyczasie jeden z nich popełnił samobójstwo. Mieli dostęp do zapasów żywności, ale jednocześnie żyli w ciemnościach. Królikiewicz tworzy wizualną medytację na temat osamotnienia, borykania się własnym umysłem i upływem czasu. Film jest bardzo wymagający, hermetyczny.

Mówiłeś wcześniej o adaptacji Czechowa według Hasa. Druga adaptacja to Dolina Issy Czesława Miłosza według interpretacji Tadeusza Konwickiego.

MS: Konwickiego, który sam był wybitnym literatem, a jednak zdecydował wziąć na warsztat powieść krajana. Razem z Miłoszem pochodzili z terenów dzisiejszej Litwy, przedwojennych Kresów Wschodnich. To jest

klucz do tego filmu. Konwicki chciał odtworzyć w nim krainę swoich lat dziecięcych z całym dobrodziejstwem inwentarza – nie jako realistyczną rekreację, tylko jako powrót do wspomnień przefiltrowanych przez emocje dziecka. Nie ma tu linearnej fabuły – jest to raczej impresyjny portret miejsca. Film nie mógł powstać na Litwie, która była częścią Związku Radzieckiego, ale leżąca po drugiej stronie granicy Suwalszczyzna udalnie to oddaje.

No właśnie. Czy pokazujecie wśród tych ośmiu tytułów filmy, które poszły na półki?

MS: Przykładem zupełnie specjalnym są Gry i zabawy Tadeusza Junaka. Prawdopodobnie jest to jeden z najbardziej skrzywdzonych filmów w historii polskiego kina. Był półkownikiem przez ćwierć wieku. Nigdy nie trafił do regularnej dystrybucji, dopiero w XXI wieku miał kilka swoich pierwszych pokazów. Z dzisiejszej perspektywy film nie wydaje się wywrotowy, ale władza tak go wówczas odebrała. Junak pokazuje w nim imprezę młodzieży robotniczej, która żegna kolegę idącego do wojska i kontrastuje ją z prywatką młodzieży pochodzącej z domów partyjnej wierzuszki. Kiedy wszedł stan wojenny, przestało się to mieścić w ramach dozwolonej krytyki. Zdjęcia do filmu przerwano,

później ukończono je w marcu 1982 roku, ale kolaudacja była miażdżąca. Poszedł na półkę – do tego stopnia, że nie wykonano w nim postsynchronów. Pokaz w Gdyni nie będzie więc idealny pod względem technicznym: kopia nie była należycie przechowywana, nie ma dobrego dźwięku ani planszy kończącej.

Jest jeszcze Odwet Tomasza Zygadły.

MS: Odwet niesie gorzkie rozliczenie z życiem. Bohaterowie po latach przyjeżdżają do schroniska na Trzech Koronach w Pieninach. To okazja do spotkania, ale też konfrontacji z młodością, która przypadła na czasy stalinowskie. Zygadło tworzy osobliwy obraz, nawiązujący do poezji Leśmiana, a sam tytuł zaczerpnięty został z poematu rosyjskiego pisarza, Aleksandra Błoka. Pesymizm, ale też zapowiedź przyszłej katastrofy, jest motywem przewodnim Prognozy pogody Antoniego Krauze. Akcja dzieje się w domu opieki dla starszych osób. To świat zamknięty, rządzący twardą ręką, ale przy tym stanowiący metaforę PRL-u. Pewnego dnia bohaterowie słyszą coś o transporcie trumien i podejrzejewają, że powstał plan eksterminacji placówki. Boją się, że zostaną zabici, dlatego podejmują próbę ucieczki. To zapis niepokojów przenikających tę epokę. Mógłbym pewnie powiedzieć to o każdym z tych ośmiu filmów, bo każdy ma w sobie jakiś pesymistyczny rys.

Można by się spodziewać, że te filmy zostaną zaprezentowane w formie przeglądu, a jednak robicie z tego minifestiwal: powołujecie jury, wręczacie nagrodę.

MS: Oczywiście, skoro mamy „niebyły” festiwal to trzeba zachować wszystkie rytuały. W skład jury weszły trzy osoby urodzone w latach 1982-1983, które są szeroko związane ze światem kultury i kina: filmoznawca Piotr Kurpiewski, a także Dorota Maślowska i Kasper Bajon. Wszyscy oni są równoletkami tych filmów, ale chodziło też nam o to, że będą oceniać je osoby, które patrzą już na nie ze współczesnej perspektywy. Pytanie nie brzmi, jak te filmy zostałyby odebrane wtedy, tylko co one znaczą dla nas dzisiaj.

Razem przyznają zwycięskiemu filmowi nagrodę. Będzie to cegła.

MS: Nagroda jest symboliczna. Kojarzy się z festiwalem w Gdańsku, kiedy w latach 70. był pokazywany Człowiek z marmuru Wajdy. Film będący rozliczeniem ze stalinizmem, a więc nie do końca cenzuralny. Nie trafił on na półki, ale zgodnie z przykazem władz partyjnych nie można było pisać o nim pozytywnych recenzji ani go nagradzać. Przez dziennikarzy zostało to uznane za skandal. Dziennikarze postanowili wręczyć mu nieregulaminowy laur, czyli cegłę. Dla nas ona jest symboliczna, bo można powiedzieć, że wówczas dziennikarze nagrodzili coś, co oficjalnie nie mogło zostać nagrodzone. Dzisiaj my też chcemy nagrodzić coś, co w latach 1982-1983 zostało pominięte.

Miłosz Stelmach

doktor nauk o sztuce, asystent w Instytucie Sztuk Audiowizualnych UJ, redaktor naczelny czasopisma o tematyce filmowej „Ekrany”. W swojej pracy naukowej zajmuje się tematyką filmowego modernizmu oraz przemianami współczesnego kina artystycznego.

JURORZY

do tablicy

Jury Konkursu Głównego 47. FPFF liczy dziewięć osób.
Jerzy Domaradzki – przewodniczący, **Ewa Dałkowska**, **Milenia Fiedler**,
Cezary Harasimowicz, **Grzegorz Kędzierski**, **Dorota Kędzierawska**,
Teoniki Rozynek, **Agata Szymańska** i **Wojciech Żogała**.

Każdego z nich poprosiliśmy, by rozszerzył poniższe zdania.

1. Mój ulubiony polski film to... .
2. Zawsze szukam w kinie... . Porusza mnie... .
3. Chciałbym/Chciałabym być jak... . Inspirował/Inspirowała mnie... .

W dzisiejszym numerze Klapsa odpowiadają kolejni członkowie.

Zebrała Klaudia Dzierugo



EWA DAŁKOWSKA

Aktorka teatralna i filmowa. Występowała na deskach Teatru Śląskiego w Katowicach oraz Teatru Powszechnego w Warszawie, obecnie związana z warszawskim Teatrem Nowym. Współpracowała z największymi polskimi twórcami, m.in. Andrzejem Wajdą, Janem Englertem, Agnieszką Holland czy Krzysztofem Zanussi. Obecnie jej talent doceniają również młodzi twórcy – na ekranie można zobaczyć ją na przykład w filmie „Body/ Ciało” Małgorzaty Szumowskiej czy „Święto zmarłych” Aleksandry Terpińskiej. Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi na rzecz przemian demokratycznych w Polsce.

1. Trudno mi określić mój ulubiony polski film, ale na przykład ze swoich filmów lubię „Kobietę z prowincji” Andrzeja Barańskiego.
2. Zawsze szukam w kinie prawdy, poruszającej rzeczy.
3. Inspirował mnie Wiesław Gołas. Zwłaszcza, jak grał u Hasa, w „Lalce”, jeszcze jako licealistka. Gołas był moim najwyższym szczytem aktorstwa, ponieważ grał i wesołe rzeczy, i poważne. Był bardzo zdenerwowany, bo mu powiedzieli, że jest taka uczennica, która się nim zachwyca. A on cały ten zachwyt zbijał, jak mógł.



TEONIKI ROZYNEK

Kompozytorka. Absolwentka UMFC w Warszawie, twórczyni muzyki elektronicznej, elektroakustycznej oraz instrumentalnej. Tworzy samodzielnie, w duetach i kolektywach, jest też autorką muzyki do filmów i spektakli. Laureatka Paszportu Polityki oraz nagrody za muzykę na FPFF w Gdyni za ścieżkę dźwiękową do filmu „Prime Time” (2021). Jej utwory wykonywano na wielu festiwalach, m.in. Warszawska Jesień, Musica Electronica Nova czy Bendigo International Festival of Exploratory Music w Australii.

1. **Mój ulubiony polski film** to „Jak działa jamniczek” w reżyserii Juliana Antoniszczaka.
2. **Zawsze szukam w kinie** wydźwięcia, które będę mogła mieć w głowie przez kolejne tygodnie. Poruszają mnie: szczerość wypowiedzi oraz pomysłowe rozwiązania formalne.
3. **Chciałam być jak** pozostali twórcy danego filmu, pełnoprawnym i odrębnym głosem w „dyskusji”, jaką jest film. Inspirował mnie Jóhann Jóhannsson.

NA FILM AUTOBUSEM LUB ROWEREM



Pokazy filmowe w ramach 47. FPFF odbywają się w Gdynskim Centrum Filmowym, w Teatrze Muzycznym oraz w kinie Helios w CH Riviera. Festiwalowe lokacje dzielą prawie dwa kilometry, ale można do nich dojechać bezpłatnie.

We współpracy z Przedsiębiorstwem Komunikacji Miejskiej w Gdyni została stworzona specjalna linia autobusowa dla uczestników Festiwalu – numer 047. Dedykowane autobusy kursują co pół godziny między przystankami „Centrum Handlowe Riviera” oraz „Teatr Muzyczny”, od 9:00 aż do późnych godzin wieczornych. Dokładny rozkład festiwalowego busa można sprawdzić na stronie internetowej [Festiwalu](#).

Dla akredytowanych gości Festiwalu przygotowano razem z Kino Polska dwie stacje rowerowe: na Placu Grunwaldzkim przy Gdynskim Centrum Filmowym oraz przed CH Riviera. Wszystkie typy akredytacji upoważniają do dowolnego korzystania z wypożyczonych rowerów – czy to w celu przemieszczenia się, czy też zwiedzenia Gdyni. Obie działają już od godziny 8:30; należy jedynie zwrócić rower przed godziną 19:45.

Stacje rowerowe rozpoznać po obecności logo Kino Polska oraz czarnym parasolem. **FS**



POLONICA, CZYLI NASI ZA GRANICĄ

Celem sekcji Polonica jest podkreślenie, iż polscy twórcy działają nie tylko na rynku rodzimym, ale również w międzynarodowych koprodukcjach oraz filmach zagranicznych producentów czy autorów.

Podczas tegorocznej edycji FPFF można zobaczyć sześć tytułów, przy których pracowali polscy filmowcy.

„After Blue. Przekroczyć błękit”, reż. Bertrand Mandico – na odległej planecie nastoletnia Roxy uwalnia przestępczynię, która sieje postrach wśród lokalnych mieszkańców. Razem z matką musi ją odnaleźć.

15 września, godz. 17:00 Sala Goplana GCF (po seansie spotkanie z twórcami)

„Granice miłości” („Hranice lasky”), reż. Tomasz Wiński – para w długoletnim związku próbuje przełamać rutynę. Zaczynają rozmawiać o seksualności i próbować nowych doświadczeń, szukając przy tym balansu.



Kadr z filmu Granice miłości

16 września, godz. 20:00 Kino Helios, sala 3 (po seansie spotkanie z twórcami)

„Lampart z Ankary”, reż. Emere Kayış – w akcji desperacji dyrektor zoo, wraz z introwertyczną urzędniczką, zataja śmierć lamparta, aby zatrzymać prywatyzację rezerwatu.

14 września, godz. 19:30 Kino Helios, sala 3

„Nosorożec”, reż. Ołeh Sencow – Ukraina lat 90., a w niej przemiany społeczne i Nosorożec, lokalny złodziej, który szybko wpada w coraz głębsze kręgi przestępcze.

15 września, godz. 18:00 Kino Helios, sala 2

„Pamfir”, reż. Dmytro Sukholytkyy-Sobchuk – mężczyzna, który zakończył mafijną karierę, musi wrócić na drogę przestępczości, aby spłacić dług syna, który rozpaczliwie próbował zatrzymać przy sobie ojca.

16 września, godz. 16:30 Kino Helios, sala 3 (po seansie spotkanie z twórcami)

„Roving Woman”, reż. Michał Chmielewski – kobieta kradnie samochód i po czasie zakochuje się w jego właścicielu. Gdy zdaje sobie z tego sprawę, robi wszystko, żeby go odnaleźć.

13 września, godz. 17:15 Sala Goplana GCF (po seansie spotkanie z twórcami) **MJ**

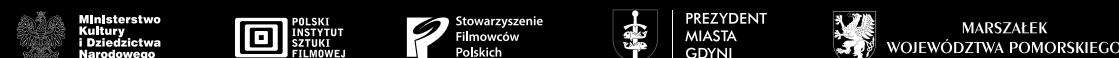


MAŁGORZATA RAKOWIEC – redaktor naczelny
WALDEMAR (KACPER) GABIS – sekretarz redakcji
MATEUSZ DEMSKI
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK – foto

Zespół redakcyjny:
KLAUDIA DZIERUGO (także korekta), **MARTYNA JENDERNAŁ**,
NINA GOŚŁAWSKA, **ANNA KARGUL**, **JULIA KÜSTER**, **ZUZANNA PYTEL**,
RAFAŁ MALOTTKI, **KAMIL SULAK-KOZŁOWSKI**, **JAKUB WADECKI**

Projekt i skład graficzny:
MARTA DELSTANCHE
 Druk:
DMG SOLUTIONS

ORGANIZATORZY



WSPÓŁORGANIZATORZY



PRODUCENT



MECENAS



PARTNERZY STRATEGICZNI



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego / Współfinansowanie Polski Instytut Sztuki Filmowej



TWÓJ DOM NAD MORZEM

Nowe Kolibki – osiedle na granicy Gdyni i Sopotu, otulone jest przez Trójmiejski Park Krajobrazowy. To enklawa ciszy i spokoju, prawdziwe morze zieleni niedaleko morza. Nowe Kolibki z leśnym powietrzem, szumem drzew i śpiewem ptaków, w pełni oddają ideę „slow life”.